Nr. 173 SOSNOWIEC, czwartek dnia 3 sierpnia 1916 roku. Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr 7.

W przededniu.

Z każdym dniem, który nas zbliża do zakończenia światowej wojny, stajemy, jako naród, wobec ogromnych zadań w najbliższej przyszłości. Sprawa nasza nabrała w całym świecie właściwego rozgłosu i we właściwy sposób musi być rozwiązana. Zarówno państwa entente'y, jak dwuprzymierze zdają sobie dostatecznie sprawę z tej niedającej się w żaden sposób uchylić konieczności. Jesteśmy czynnikiem, gwarantującym równowagę polityczną w Europie i dlatego, czem wojna pewniej przybliża się do swego rozwiązania, tem pewniejsza realizacja naszych postulatów, wysuniętych przez *cały naród*, nie jedną jego część dzielnicową. Nikt temu przeszkodzić, ani zapobiedz nie jest w stanie. Opinia publiczna w Anglji, Stanach Zjednoczonych, Francji, Włoszech, pod kątem usamodzielnienia całego naszego narodu widzi jeden z warunków zawarcia pokoju i gwarancji tegoż na długie lata. Zdają sobie z tego sprawę czynniki miarodajne w Niemczech z kanclerzem Rzeszy, p. Bethmanem-Hollwegiem na czele. Rozumieją należycie i oceniają położenie sfery rządowe w Rosji.

Jedna ze stron wojujących wysunie prawdopodobnie pierwsza ów postulat dotyczący naszej niepodległości. Jak i kiedy to uczyni — trudno jest na to odpowiedzieć. Na jedno atoli zwracamy uwagę. Sprawa polska stanowi dziś zagadnienie międzynarodowe i nie może być załatwiona tylko przez jedną stronę: druga mogłaby tego załatwienia nie akceptować. Może conajmniej stanowić tylko krok wstępny do rokowań pokojowych.

Jakie winno być nasze stanowisko, o tem nie może być dwuch zdań. Ostrożność większa, niż kiedykolwiek. W ciągu wojny daliśmy dowód dojrzałości politycznej i zdolności państwowej narówni z innymi narodami w Europie. Świat wiedział dotychczas, że potrafimy umierać dla ojczyzny, ale nie wiedział, czy żyć dla niej potrafimy. Dowiedliśmy, że umiemy spełniać obowiązki nie gorzej od innych.

Żaden zamach stanu, który nie pójdzie po linii życzeń i rozumowania całego narodu, u nas się nie uda. Nie powinien mieć miejsca, aby nie sprowadził choćby chwilowego zamętu. Z tego muszą sobie zdawać sprawę wszelkie legalizowane przez władze okupacyjne niemieckie jakiekolwiek kluby polityczne w Warszawie. Nie można robić nic wbrew woli narodu. A naród wie, co mu czynić wypada. Wie, że „między młotem i kowadłem" mógłby być tylko zmiażdżonym. Zobowiązywań żadnych—brać, co dają. ale pozatem do końca, a przynajmniej do stosownej chwili—postawa pełna rezerwy i wewnętrznego skupiania się, jaka winna cechować organizm zdatny do samoistnego bytu i odegrania wielkiej roli dziejowej.

alfa.

Z ruchu oświatowego w Sosnowcu.

Zamieszczając na tem miejscu cenny artykuł, omawiający szkolnictwo miejscowe, nadmieniamy że nie godzimy się na wszystkie wywody Sz. autora. Sprawa atoli jest nader ważna i zasługuje na szczególną uwagę i omówienie.

Objektywnie rzecz biorąc, stwierdzić należy, że inteligentniejsza cząstka społeczeństwa sosnowickiego, porwana ogólno-krajowym prądem szerzenia oświaty, w której niezaprzeczenie widzieć należy odrodzenie narodu, rzuciła się do zakładania na gruncie naszym szkół i kursów coraz „lepszych", „wyższych" i „doskonalszych". Uzyskują się koncesje i powstają średnie zakłady naukowe, jak grzyby po deszczu. W roku zeszłym, na gruzach rosyjskiej szkoły realnej, powstały, aż dwie realne męskie — jedna normalna, a druga wyższa realna 8-klasowa. Dodawszy do tego już dawniej istniejącą 7-klasową szkołę pod nazwą Handlowej, która z racji obawy konkurencji przekształca się w „wyższą" 8-klasową handlową „z kierunkiem realnym", będziemy mieli w Sosnowcu, aż 3 szkoły męskie „wyraźnie realne".

Mieliśmy dotąd dwie 7-klasowe szkoły żeńskie również tak zwane" handlowe, konkurujące ze sobą i przelicytowujące się wzajem. Jak nas dochodzą wieści, jedna z nich zamierza przeobrazić się w „wyższą" 8-klasową szkołę, ale jakiej „nazwy"—jeszcze nie wiadomo. Dalej słyszymy, że jakoby na ciężkie utrapienie tych dwu żeńskich rywalek, jest projekt otwarcia aż dwuch gimnazjów żeńskich 8-klasowych — na jedno już pono koncesja jest u kogoś w kieszeni, na drugie — jest w drodze. Jak ten ostatni projekt się zrealizuje, niedaleka przyszłość pokaże.

Z wskrzeszeniem P. M. S., powróciło do życia na gruncie naszym i dawne Koło Sosnowieckie, które, o ile nas uszy nie mylą, nosi się z zamiarem utworzenia w Sosnowcu Seminarjum Nauczycielskiego, ale czy „wyższego", czy „normalnego", męskiego, czy żeńskiego, to jeszcze nie wiadomo. Natomiast powszechnie jest wiadomem, że wszystkie wymienione instytucje walczą z niedostatkiem i liczą wciąż na materjalne poparcie miejscowego społeczeństwa, kaleta którego wyeksploatowana do ostatnich granic.

Że pomimo wszystko ludziska dążą do oświaty i pragną ją szerzyć, nikt przeciw temu nic mieć nie może; przeciwnie, są to rzeczy w zasadzie godne pochwały i uznania, chodzi o to, aby naprawdę z tego korzyść istotna była, same bowiem dobre chęci i hasła nie starczą.

Widzi się bowiem tylko „ruch w interesie", bezplanowe jakieś pędzenie naprzód, byle coś robić, tworzyć coś nowego, bodajby nawet kosztem tego, co dotąd istniało i z wielkiemi ongiś trudnościami zostało stworzone, a to także i dla tego, aby inne dzielnice kraju naszego słyszały, że tu się nie śpi, że robi się coś w wielkim stylu, a jak na Sosnowiec, stolicę ojczyzny czarnych djamentów i wielkiego przemysłu przystało.

Zastanówmy się jednak i zapytajmy sami siebie, czy nie zadużo tych siedmiu jednakowych „grzybów w barszcz"? Aż sześć szkół średnich jednego niemal typu, siedmio czy ośmio-klasowych, bez wyraźnego oblicza: ni to istotnych czystych gimnazjów, filologicznych, ni to realnych, ni handlowych, ale jakichś ogólno-kształcących, przysparzających społeczeństwu nadmiar „uniwersalnych", „panów" i „pań", do życia wcale nieprzygotowanych, nie wiedzących potem za co i jak się zabrać w życiu.

Aczkolwiek Sosnowiec posiada szkół zamało, to jednak zgodzić się z tem musimy, że tego rodzaju uczelni, wobec zupełnego braku szkół **z a w o d o w y c h**, jest w Sosnowcu zadużo.

Rzecz zasługująca na wielką uwagę i domagająca się gruntownej reformy.

Posiadamy Zarząd wskrzeszonego Koła M. Szkolnej. Ciało to, jak każde zresztą ciało wybieralne, aczkolwiek prócz dobrych niewątpliwie chęci, pragnień i dążności prawdziwie obywatelskich, pretensji do zupełnej kompetencji w sprawach oświatowych rościć sobie nie może, i nikt tej kompetencji nawet nie ma prawa od niego wymagać, jednak, tem nie mniej, dopóki kraj nasz nie posiądzie zupełnej prawno-państwowej centrali oświatowej, ciało to, przez nas wybrane, tak czy inaczej, regulatorem ruchu oświatowego na gruncie sosnowieckim uważanem być musi i powinno.

Otóż Zarządowi miejscowego K. P. M. S. należałoby wejrzeć w tę sprawę, wejść w porozumienie z czynnikami kierowniczymi szkół średnich na terenie Sosnowca, ażaliby niektóre z nich nie zgodziły się na przekształcenie swych uczelni na szkoły czysto zawodowe? — i w ten sposób wprowadzić miast konkurencji, pożądany ład i podział w miejscowem szkolnictwie.

Przypuszczać należy, że jedno **g i m n a z j u m m ę s k i e** i **j e d n o ż e ń s k i e** byłoby, jak na Sosnowiec zupełnie wystarczające. Jedną z istniejących szkół męskich i żeńskich przekształcić w istotne **s e m i n a r j a n a u c z y c i e l s k i e n o w e g o** typu, z trzeciej szkoły męskiej zrobić bodaj niższą, ale w całem tego słowa znaczeniu **s z k o ł ę h a n d l o w ą**, by nam przysporzyła zastępu drobnych kupców i przemysłowców; trzecią zaś żeńską przekształcić na szkołę niższą **r z e m i e ś l n i c z ą**, którąby dostarczyła pożytecznych zawodowo uzdolnionych niewiast, na polu wytwórczości społecznej, gdzie fachowość poza dalszą ogólnokształcącą nauką byłaby traktowaną zupełnie serjo, nie jako

tak zwane „robótki", ale jako istotne, doprowadzone do artyzmu rzemiosło, odpowiednie dla kobiety. Więc jedno lub parę z takich jak: szmuklerstwo, guzikarstwo, hafciarstwo, koronkarstwo, rękawicznictwo, szycie bielizny, krawaciarstwo, kapelusznictwo, krawiectwo damskie i dziecinne, kwiaciarstwo, zabawkarstwo, koszykarstwo i td. i td.

Niemniej w dalszym ciągu dbaćby już należało o to, aby o ile w miarę funduszów i potrzeby z inicjatywy czyjejś powstać miała na gruncie sosnowieckim nowa bądź męska bądź żeńska uczelnia, miała ona jasno określony charakter, kierunek, przeznaczenie i zawodowość, a to w tym celu aby zamiast niezdrowej konkurencji i afery, panował w szkolnictwie ład i harmonijny podział pracy.

Na zasadzie bowiem wyniesionego doświadczenia i znajomości dążeń oraz zapatrywań przeważnej większości mieszczaństwa naszego w Sosnowcu, stanowczo twierdzić można, że przeciętny nasz prawdziwy mieszczanin i robotnik fabryczny, pragnie widzieć w swym synu czy córce nie istoty jakieś z nawyknieniami i dążnościami wielko pańskiemi, ale ludzi praktycznych, religijnych, wysoko moralnych, uzdolnionych do konkretnej zawodowej i przynoszącej prawdziwe korzyści pracy.

Dziś każdy z nas kształcić musi dzieci swoje tak bo inaczej kształcić nie ma możności. Stąd ciągłe i zupełnie usprawiedliwione narzekania i niezadowolenie z obecnego stanu szkolnictwa nie idącego w myśl potrzeb i pragnień, przeglądającego na oczy i zdającego sobie sprawę społeczeństwa.

Feliks Koźmiński.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (B.T.W.). Urzędowo donoszą dnia 1 sierpnia.

Rosyjski teren walk:

„Odosobniona kompania rosyjska, posuwająca się ku Wólce (nad kanałem Ogińskiego) zniszczona została przez natarcie oddziału niemieckiego.

Na zachodzie od Łogiszyna w walkach, o których donoszono wczoraj, wzięto przeszło 70 jeńców.

Po obydwóch stronach jeziora Nobel trwa zaostrzona walka artylerji. Na północy od jeziora krwawo odparty został atak batalionu nieprzyjacielskiego.

Naprzeciwko frontu nad Stochodem znowu rozczarowali się Rosjanie w bezskutecznych atakach. Trzykrotnie zmuszeni oni zostali do zawrócenia pod i na północy od Smolar.

Pod Porskiem (na północnym wschodzie od kolei Kowel-Równo) zostali oni odrzuceni w kontrnatarciu.

Pomiędzy Witoniczami a Kisielinem atakowali oni daremnie aż do szóstego razu. O posiadanie poszczególnych rowów pod Witoniczami toczą się jeszcze zacięte walki. Wzięto do niewoli 5 oficerów i przeszło 200 szeregowców.

Na południu od Turyi walki patroli na granaty ręczne.

W ciągu miesiąca lipca wojska generała Linsingena wzięły do niewoli 70 oficerów i 10998 żołnierzy, oraz zdobyły 53 karabiny maszynowe.

Wśród armii generała hr. Bothmera załamało się w ogniu zatorowym natarcie nieprzyjaciela na południowym zachodzie od Burkanowa.

W odcinku Koropca na zachodzie od Buczacza ożywiona działalność bojowa. Większe ataki nieprzyjaciela nie nastąpiły tu wczoraj. W ostatnich walkach wzięto do niewoli 217 Rosjan.

Zachodni teren walk:

Na północy od Somme były tylko, jako następstwo wielkiego ataku z dnia 30 lipca, zacięte, aczkolwiek na ograniczonym terenie toczące się walki.

Wyparto Anglików, którzy wtargnęli na wązkim froncie na zachodzie od lasu Fourreaux. Odparty został w okolicy Maurepas atak nieprzyjacielski postępujący w ośmiu szeregach.

Bezpośrednio na północy od Somme w całości odparto Francuzów, którzy wieczorem po zaciętej walce wdarli się do majątku Monacus.

Na południu od Somme trwa ożywiona obustronna działalność artylerji. Również na prawo od Mozy, szczególnie w odcinku Thiaumont—Fleury i na wschodzie stąd. Odparto tutaj wczoraj rano natarcie oddziałów granadjerów nieprzyjacielskich.

Skutkiem wysadzań na znacznej przestrzeni uszkodziliśmy stanowiska francuskie na północy od Fleury na przestrzeni około 200 metrów. Nasze nacierające patrole wzięły kilku jeńców.

Nie powiodły się operacje nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych na zachodzie od La Bassèe, na północy od Hulluch, na południu od Loosi na południowym wschodzie od Reims.

Przez rzucenie bomb na Werwics Belg.—Comines i inne miejscowości poza naszym frontem wyrządzono nieznaczne szkody wojskowe; spowodowano liczne ofiary wśród ludności.

Zestrzelono ogniem obronnym po jednym latawcu wczoraj i dnia 30 lipca pośród naszych linii w okolicy Somme, inny zaś wczoraj, w walce powietrznej pod Lihons.

„Wielkie wymiatanie".

Gdy od początku ofensywy angielsko-francuskiej w okręgu Somme — zwanej w Anglji „The great Sweep" (co znaczy „Wielkie wymiatanie") minął już miesiąc, w ciągu którego według dawniejszych zapowiedzi naszych przeciwników miała być pod wszelkiemi warunkami wywalczona decyzja, wypada obecnie sprawdzić, co w rzeczywistości dotychczas osiągnięto. Wprawdzie na przestrzeni 28 kilometrów zdołali oni wgiąć front niemiecki przeciętnie na głębokość 4 kilometrów, lecz po swych doświadczeniach z dn. 20, 22, 24 i 30 lipca nie zechcą twierdzić, że skutkiem tego linia niemiecka na którymkolwiek punkcie była choćby zachwianą. Ten „sukces" kosztował Anglików, według bardzo ostrożnego obliczenia conajmniej 230,000 ludzi. Co do oceny strat francuskich, w tym wypadku, nie posiadamy pewnych danych; ponieważ jednak Francuzi wykonali główną część zadania, musiały one być bardzo ciężkie, pomimo ich największej obrotności w walce. A więc ogólne straty naszych przeciwników wynoszą około 350,000 ludzi, podczas gdy nasze, jakkolwiek pożałowania godne, wogóle nie mogą się równać z powyższemi pod względem ilości. Przytem, z powodu powolnych postępów ofensywy mieliśmy dostateczną ilość czasu wznieść poza obecną naszą linią przednią, nowe stanowiska, które przed nią utraciliśmy. Ażeby dane te przedstawić w prawdziwem świetle, należy dodać, że pierwszy miesiąc walk w okręgu Mozy pod Verdun przyniósł nam przeszło dwa razy większy zysk na terenie przy stracie około 60,000 ludzi, podczas gdy Francuzi utracili tam w tym samym czasie conajmniej 100,000 ludzi.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

BERLIN, 1. sierpnia, (Urzędowo.) Kilka eskadr samolotów marynarki w nocy z 31. lipca na 1. sierpnia zaatakowało skutecznie Londyn i wschodnie hrabstwa Anglji przyczem obrzuciły bombami fortyfikacje nadbrzeżne, baterje obronne oraz zakłady przemysłowe, posiadające znaczenie wojskowe. Wszystkie sa moloty, mimo silnego ostrzeliwania, rozpoczętego już podczas przybycia ze strony sił bojowych morskich, powróciły nieuszkodzone.

Szef sztabu admiralicji marynarki.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 1-go sierpnia:

Rosyjski teren walk.

Walki pod Mołodyłowem na północnym zachodzie od Kołomyi także i wczoraj zakończyły się dla nieprzyjaciela zupełnie bez wyniku. Ataki jego nie powiodły się.

Pod Buczaczem około południa cokolwiek zmiejszyła się działalność bojowa.

Wykonany pod Weleźniowem nocny atak został łatwo odparty.

Także na północnym zachodzie i na zachodzie od Łucka zmuszony został przeciwnik, często z powodu niesłychanie dużych strat, uczynić przerwę w swych atakach. Natomiast kontynuował on z niezmniejszoną gwałtownością ataki swe na północy od górnej Turyi, dalej w zagięciu Stochodu pod Kaszówką i na północy od kolei prowadzącej z Saren do Kowla. Wszędzie został on odrzucony częściowo już za pomocą ognia, częściowo w walce na blizki dystans.

Na froncie północno zachodnim, na południe od Prypeci, w ciągu miesiąca lipca wzięto ogółem do niewoli 90 oficerów rosyjskich i 8 tysięcy szeregowców, oraz zdabyto 70 karabinów maszynowzch.

Włoski i Bałkański teren walk:

Nic znamiennego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von HOEFER
Feldmarszałek-porucznik

Manifest Cesarza Wilhelma.

BERLIN. (BTW). Cesarz niemiecki wystosował do kanclerza następujące pismo:

Po raz drugi powraca dzień, w którym zmusili mnie moi nieprzyjaciele, abym powołał synów Niemiec pod broń w celu obrony honoru i całości państwa. Naród niemiecki przeżył dwa lata bezprzykładnego bohaterstwa, czynu i cierpień. Armia i flota zyskała sobie wraz z wiernymi i dzielnymi sprzymierzeńcami tak w ataku jako też i w obronie najwyższą sławę. Wiele tysięcy naszych braci przypieczętowało wierność swą dla ojczyzny własną krwią. Na zachodzie i wschodzie nasze bohaterskie wojska wstrzymują z niezniszczalną stałością gwałtowne szturmy nieprzyjaciół. Nasza młoda flota zadała dotkliwy cios armadzie angielskiej w słynnym dniu pod Skagerrak.

Jasno stoją mi przed oczyma czyny niezmordowanego bohaterstwa i wierności na froncie. Ale i w ojczyźnie samej jest wiele bohaterstwa: U mężczyzn i kobiet, u młodych i starych, u tych wszystkich, którzy znoszą cicho i odważnie żałoby i troski, którzy pomagają do złagodzenia cierpień, wywołanych wojną, w pracy tych, którzy dzień i noc niezmordowanie pracują, aby zaopatrzyć naszych braci, walczących w okopach i na morzu, we wszystko. Nadzieje nieprzyjaciół, że przewyższą nas w produkcji materjałów wojennych, będzie równie zawodną, jak ich plan osiągnięcia głodem tego, czego ich miecz osiągnąć nie zdołał. Na łanach Niemiec wynagradza Bóg pracę rolnika bogatszym plonem, aniżeli mogliśmy się spodziewać. Południowe i północne Niemcy rywalizują ze sobą w wyszukiwaniu braterskiego rozdziału żywności i wszystkich innych środków.

Wszystkim tym, którzy w polu i ojczyźnie walczą dla narodu i ojczyzny, składam moje gorące podziękowania. Jeszcze czeka nas wiele ciężkich chwil. Wprawdzie we wszystkich ludzkich sercach rodzi się po strasznych burzach dwuletniej wojny tęsknota za jutrzenką pokoju. Ale wojna trwa jeszcze, bo hasłem nieprzyjaciół jest jeszcze dzisiaj zniszczenie Niemiec. Wyłącznie na naszych wrogów spada odpowiedzialność za dalszy rozlew krwi.

Nigdy nie opuszczała mnie ufność, że Niemcy pomimo przewagi liczebnej swych przeciwników są niepokonalne, a każdy dzień wzmacnia je na nowo.

Naród niemiecki wie, że rozchodzi się o jego egzystencję. Zna on swoją siłę i ufa w pomoc Boską. Dlatego nic nie jest w stanie zachwiać wytrwałości. Doprowadzimy walkę tę do takiego końca, który obroni nasze państwo przed nowymi napadami, a pokojowej pracy ducha niemieckiego i rąk niemieckich zapewni nazawsze wolne miejsce. Chcemy żyć swobodnie, spokojnie i silnie wśród narodów świata. Tego prawa nikt nam nie odbierze.

Upoważniam Pana podać niniejsze pismo do publicznej wiadomości.

Wielka Kwatera Główna 31 lipca 1916 r.

WILHELM II.

Reskrypt do armii.

BERLIN 31 lipca. Biuro Tel. Wolffa ogłasza następujący reskrypt Cesarza Wilhelma do niemieckiej siły zbrojnej na wodzie i lądzie:

„Towarzysze! Skończył się drugi rok wojny. Tak samo, jak i pierwszy był to dla oręża niemieckiego rok sławy. Na wszystkich frontach zadaliście nieprzyjacielowi nowe ciężkie ciosy, czy to, gdy zwalczony zaciętością waszych ataków ugiął się, czy też, gdy zebrawszy obcą. z całego świata wymuszoną pomoc, chciał wam wyrwać owoc zwycięstw dotychczasowych, zawsze okazywaliście mu swoją wyższość. Nawet tam, gdzie wszechwładza Anglji była bezsporna, na wolnych falach morza, walczyliście zwycięsko przeciw uciskowi przemocy. Możecie być pewnymi uznania waszego Cesarza oraz podziwu i wdzięczności ojczyzny za te wasze czyny niewzruszonej wierności, dzielnej odwagi i nieugiętej wytrwałości. Jak pamięć poległych bohaterów, tak i sława wasza trwać będzie w najdalsze czasy".

Po gorących słowach dla armii lądowej, reskrypt kończy się, jak następuje:

„Jeszcze jednak nie została złamana moc i wola wroga. W ciężkich zapasach musimy dalej walczyć o bezpieczeństwo dla naszych ukochanych, o honor ojczyzny i o wielkość państwa. W tej walce rozstrzygającej, bez względu czy nieprzyjaciel toczy ją orężem czy przy pomocy na zimno obliczonej złośliwości, pozostaniemy w trzecim roku wojny takimi jak dotychczas. Duch obowiązku względem ojczyzny i nieugięta wola zwycięstwa przenika dziś, jak i w pierwszym dniu wojny, ojczyznę i siłę zbrojną. Z łaskawą pomocą bożą, której jestem pewien, wasze przyszłe czyny będą was godne".

Wojska tureckie w Galicji

LWÓW (B. T. W.). W ostatnich dniach spotyka się w mieście wielu oficerów tureckich w przejeździe na front. Transport wojsk tureckich jest w drodze. Jest to pierwszorzędny materjał wojskowy, doskonale odziany i uzbrojony. Wojska te posiadają wyborny humor. Ludność wita je wszędzie oznakami sympatji.

Nominacja generał-majora Grzesickiego

KRAKÓW (BTW.). Generał-major Grzesicki ostatnio komendant trzeciej brygady legjonów, został mianowany wicegubernatorem austrjackiego terenu okupacyjnego Polski.

Nowy komendant.

KRAKÓW (BTW.). Po ustępującym na stanowisko zastępcy generał-gubernatora w Lublinie generał majorze Wiktorze Grzesickim, komendę brygady Legjonów Polskich objął pułkownik sztabu generalnego austrjackiego hr. Szeptycki, Polak, brat metropolity lwowskiego. Stosunek nowego wodza brygady do Legionów odznacza się przychylnością i życzliwością.

O „szesnaście gubernii".

KOPENHAGA (B. T, W.). Generał Radko Dimitrjew, dowodzący obecnie armią na froncie tarnopolskim, oświadczył korespondentowi „Nowoje Wremia", że Rosja walczyć będzie tak długo, dopóki nie odzyska szesnaście gubernii, straconych na rzecz państw centralnych.

Traktat szwedzko-rosyjski.

GENEWA (BTW.). „Gazette de Lausanne" dowiaduje się z Paryża, iż zawarty został traktat szwedzko-rosyjski, mocą którego Rosja odstępuje Szwecji po wojnie wyspy Alandzkie bez żadnego odszkodowania.

Konferencja socjalistów.

HAGA (BTW.). Otwarto tu konferencję socjalistów państw neutralnych.

Miljon marek kontrybucji.

KOLONIA (BTW.). Pisma brukselskie zamieszczają obwieszczenie gubernatora Brukseli i Brabancji skierowane do zarządu miasta Brukseli, w którem tenże podnosi, że wprawdzie władze miejskie w czasie święta narodowego zastosowały się do ustanowionych ze strony niemieckiej przepisów, wieczorem jednak, gdy kardynał Mercier przejeżdżał w samochodzie przez ulicę, przyszło do manifestacji, które sprzeciwiały się niemieckiem zarządzeniom, i mogły ludność podniecić do oporu. Wskutek tych zajść nakłada gubernator na stolicę grzywnę w kwocie 1 miljona marek.

Zatonięcie statku holenderskiego.

VLISINGEN (BTW.). Parowiec „Królowa Wilhelmina", pełniący służbę pasażerską pomiędzy Vlisingen a Londynem, wjechał na minę i zatonął. Na pokładzie znajdowało się 41 pasażerów i 60 osób załogi. 7 osób odniosło rany, prócz tego znalazło śmierć trzech palaczy.

Grecja zbliża się do koalicji.

BERLIN. „Lokalanzeiger" donosi na podstawie pism szwajcarskich: „Morning Post" przynosi wiadomość z Aten, że poseł grecki w Paryżu Romanos na polecenie Zaimisa zawiadomił rządy Francji i Anglji, iż rząd grecki postanowił starać się o bliższy związek z czwórporozumieniem.

Wybuch w fabryce amunicji.

NOWY JORK. (BTW.). Wybuch dynamitowy w zakładach amunicyjnych na małej wyspie w zatoce nowojorskiej spowodował olbrzymie szkody materjalne. Oceniają je na pięć miljonów funtów szterlingów, w czem 40 000 ton cukru trzcinowego, wartości 3 i pół miljonów, część wagonów kolejowych, naładowanych soloną wieprzowiną i amunicją, 13 magazynów odniosło uszkodzenia.

Olbrzymie pożary w Kanadzie.

NORTHAY. (BTW.). Miasta Bochrane, Matheson, stacje Menshka i Timmins zniszczone zostały przez pożar lasu. Węzłowe punkty kolejowe w Porquois i Irequois Falls palą się. 100 osób poniosło śmierć.

Przemówienie Ojca św. do dzieci.

Z Rzymu donoszą:

Ojciec św. przyjął w niedzielę 3000 dzieci ze wszystkich parafii miasta Rzymu, które wedle myśli Papieża przystępowały tegoż dnia do wspólnej Komunii św. w intencji rychłego zakończenia wojny.

Ojciec św. oświadczył, że przemawia do dziatwy całego świata chrześcijańskiego i wypowiedział te słowa:

„Wy, którzy jesteście dzisiaj świadkami najstraszniejszej tragedji, jaką kiedykolwiek rozpętała nienawiść i pożądliwość ludzka, musicie wiedzieć, że dzisiaj bluźni się przeciwko Bogu w najokropniejszy sposób, jak tego grzeszna ludzkość nigdy jeszcze nie czyniła. My, Ojciec wszystkich wiernych, cierpimy, upominamy i modlimy się od dwuch lat. Nasze upomnienia, by wreście złożono broń i by spór załagodzono na drodze rozsądku, rozwagi i sprawiedliwości, nie odniosły niestety skutku... Dlatego chcemy prosić Boga o pomoc za przemożną przyczyną Waszej niewinności. Ludzkość musi znowu powrócić do dzieł pokoju, pracy i przebaczenia. Co do tego, w jaki sposób, nie chcemy żadnych stawiać propozycji, pozostawiamy raczej sprawę tę Opatrzności Boskiej".

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 2/VIII.

W hołdzie Sienkiewiczowi.

Sosnowiecko - Sieleckie Tow. Dobroczynności dla upamiętnienia 15-letniej rocznicy swojej działalności wygotowało adres do Wielkiego Jałmużnika Polski, Henryka Sienkiewicza, mianujący go członkiem honorowym instytucji. Adres ów brzmi, jak następuje:

Res sacra miser.

Sosnowiecko - Sieleckie Chrześcjańskie Towarzystwo Dobroczynności w hołdzie Wielkiemu Pisarzowi Henrykowi Sienkiewiczowi.

Dostojny Panie!

Siedemdziesiąta rocznica Twych urodzin skupia cały naród w jednomyślnej podzięce i głębokiej czci dla najlepszego Syna i Obywatela Ojczyzny, niestrudzonego krzepiciela udręczonych dusz rodaczych i genialnego twórcy tylu arcydzieł piśmiennictwa ojczystego. Szczęśliwy naród, który posiada takiego mistrza. Każdy Polak uważa za honor wyznawać głośno wskrzeszone przez Ciebie ideały narodowe. Spieszymy więc i my, Sosnowiecko-Sieleckie Chrześcjańskie Towarzystwo Dobroczynności oraz wszystkie jego Sekcje, złożyć Ci, Czcigodny Mężu, należny hołd w łączności z całym narodem. Do licznych zaś wawrzynów. jakie zdobią skroń Twą, Wielki Pisarzu i Obywatelu, przybył teraz w przełomowej dobie dla Ojczyzny naszej nowy laur niermordowanego jej Jałmużnika wśród swoich i obcych.

Dając przeto wyraz uczuciom naszym, pozwoliliśmy sobie założony w tych dniach *Dom Sierot* nazwać *Imieniem Twojem*, Dostojny Panie i prosimy Cię, abyś przyjął łaskawie godność Członka Honorowego naszej instytucji, stosownie do uchwały, jaka zapadła na ogólnem zebraniu członków naszego Towarzystwa. Będzie to dla nas niemały zaszczyt i chluba zaliczać do swego grona Wielkiego Pisarza i Obywatela, któremu cała Polska hołd czci i uznania składa, łącząc z tą czcią dla nieporzytych zasług i tkliwą miłość za półwiekowe niemal krzepienie ducha narodowego.

Święcąc jednocześnie XV-lecie istnienia naszej instytucji, chcemy tym aktem upamiętnić naszą pracę filantropijno-społeczną.

Sosnowiec, dnia 3 lipca 1916 r.

STOWARZYSZENIA.

— **Ze „Związku Żelaznego".** W niedzielę dnia 6 sierpnia, o godz. 4-ej po południu w Domu robotniczym na Pogoni odbędzie się ogólne zebranie „Związku Żelaznego". Roztrząsane będą bardzo ważne sprawy.

— **Kursy dla ochroniarek.** Chrześcjańskie T-wo Dobroczynności zorganizowało Kursy uzupełniające dla ochroniarek. Kandydatki winny się zapisywać w kancelarji Zarządu, ul. 3 maja Nr. 4, w godzinach biurowych. Kierownictwo Kursów obejmuje p. Paulina Hulanicka, znana zaszczytnie w Warszawie na polu pedagogiczno-wychowawczem.

— **Sprawozdanie Sekcji „Dnia wstrzemięźliwości"** urządzonego w Sosnowcu 16 czerwca r. b., przedstawia się jak następuje: Przychód — ze sprzedaży żetonów 302 rb., z 4 skarbonek 2 rb. 29 kop., z listy ofiar 70 rb. 68 kop., naddatki przy sprzedaży żetonów 24 rb. 99 k., zysk na zmianie waluty 10 rb. 58 k., dodatkowo wpłynęło po zamknieciu rachunków 11 rb. Razem przychód wyniósł 421 rb. 54 k. Rozchód—J. Kruszyński za żetony 78 rb. Czysty zysk w sumie 343 rb. 54 kop. wręczono dnia 26 czerwca r. b. Komitetowi Wielkiej Kwesty Ogólno Krajowej za pokwitowaniem Nr. 12.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **O dostarczenie spisów inwentarza.** Magistrat miasta zażądał od komisarjatów, poczty miejskiej, biura adresowego, szpitali, domu izolacyjnego, ambulatorjum i t. p. instytucji spisów inwentarza wszystkich ruchomości na dzień 15 b. m. Według przedstawionych spisów inwentarze będą podzielone na działy a każdy przedmiot otrzyma numeracje z pieczątką magistratu.

— **Ambulatorjum miejskie** zostaje w najbliższych dniach przeniesione z domów kolejowych na ul. Targową.

— **Figle elektryczności.** Onegdaj o godzinie w pół do 11-ej wieczorem zgasło w całem mieście najniespodziewaniej światło elektryczne. Lampy poczęły się palić dopiero około w pół do 12-ej. W dniu wczorajszym podobny wypadek miał miejsce, trwał tylko znacznie krócej, bo jakieś kilka minut.

— **Podatek od psów.** Główne źródło dochodu „samorządu ziemskiego" — wedle interpretacji ustawy — podatek od psów nieszczególnie się będzie przedstawiał w tym roku. Psy jak gdyby wyginęły w okolicy zupełnie. Jeszcze w mieście spotkać można przynajmniej policyjne psy, po wsiach okolicznych dawne wiejskie kundle należą dzisiaj do bardzo rzadkich okazów.

— **Czarna giełda w opałach.** Uprawiający spekulacje na tak zwanej Sosnowieckiej Czarnej Giełdzie, w dosyć pokaźnej liczbie, otrzymali wezwania o zapłacenie podatku od operacji giełdowych za 1914, 15 i 1916 rok. Wielu z nich rzeczywiście porobiło majątki, lecz znaleźli się i tacy, którzy wskutek niefortunnych operacii potracili nawet własne kapitały. Ci ostatni starają się obecnie o uzyskanie świadectw ubóstwa.

— **Dryndziarze.** Taksa dorożkarska dotychczas mimo domagań się publiczności, nie została wprowadzona. Napozór drobną tę sprawę poruszaliśmy już kilkakrotnie w kronice, jednak, jak się okazuje, bez skutku.

RÓŻNE.

— **Zdrowotność.** W czasie od 16-go do 22-go lipca r. b. zameldowano urzędowo w powiecie będzińskim następujące wypadki chorób zaraźliwych: tyfus plamisty — Siewierz 2, Będzin 3, Zawiercie 1; tyfus brzuszny — Sosnowiec 2, Będzin 2; biegunka krwawa — Sosnowiec 2, Zawiercie 2, Łagisza 1; ospa — Czeladź 1; szkarlatyna — Czeladź 1 wypadek.

— **Z jarmarku w Zawierciu.** Przeniesione na pewien czas z Siewierza do Zawiercia jarmarki, wpłynęły ujemnie na interesy handlujących trzodą chlewną w Sosnowcu. W ubiegły np. wtorek po zakupach kilkunastu sztuk nierogacizny po cenach o wiele wyższych, aniżeli to praktykowało się na jarmarkach w Siewierzu, spotkano się wprost z niemożliwością dostawy do Sosnowca. Właściciele koni za przewóz żądali tak wygórowanych cen, iż zakupioną trzodę kupujący zmuszeni byli sprzedać zaraz na miejscu handlującym z mniej oddalonych aniżeli Sosnowiec miejscowości.

— **Handel domokrążny.** Podczas lata ogromnie się rozwinął w naszem mieście handel domokrążny, którym trudnią się głównie rodziny robotników, przebywających za granicą, oraz żony rezerwistów. Kobiety i dziatwa roznoszą po domach przeważnie nabiał, wędliny i jagody, nabywane w dalszych okolicach Zagłębia. Ceny, jak na dzisiejsze czasy, są dość umiarkowane: funt masła kosztuje 1 rb. 70 k.—1 rb. 80 kop., funt sera 40 — 45 kop., jajo 10 k., słonina 1 rb. 70 k. funt, boczek 1 rb. 50 k. funt, kiełbasa 1 rb. 25 k.— 1 rb. 30 k. funt, borówki 70—80 kop. garniec. Niektóre kobiety roznoszą również grzyby, które sprzedają po 30 k. wiązeczkę. Przy nabywaniu tych produktów wielka niedogodność polega na tem, że sprzedawczynie żądają zapłaty w monecie rosyjskiej

— **Transport bydła.** We wtorek nadszedł nowy transport bydła zakupiony w Wieluńskiem przez firmę B-ci Frankowskich dla Sosnowca i Będzina w ilości 150 sztuk.

— **Czem nas karmią?** Do naszej redakcji zgłosił się wczoraj p. Feliks Nagłowski, obywatel z Pogoni (ul. Wielka Nr. 20), który przyniósł w woreczku 10 funtów kartofli, kupionych za 40 kop. u pewnego żyda przy ul. Florjańskiej. Są to kartofle t. zw. świńskie, malutkie przeważnie wielkości wiśni, wśród nich sporo zielonych lub zgniłych. Kartofle te zawierały nadto około funta ziemi. Pan N. kupiony „towar" przedstawił milicjantowi Wojciechowskiemu, który obiecał wdrożyć w tej sprawie śledztwo.

— **Przeciwko kradzieżom pól.** Pan naczelnik powiadu będzińskiego polecił wojskom uważać na to, aby postanowienia rosyjskich praw karnych o kradzieży owoców polnych — nie były przekraczane.

— **Mianowanie.** Fabrykant Ernest Erbe mianowany został przez niemieckie władze okupacyjne drugim burmistrzem miasta Zawiercia.

— **Odsiadywanie kar.** W Będzińskim areszcie ujawniono, iż za jednego z mieszkańców Sosnowca, odsiadywał karę w areszcie kto inny, za co pociągnięto winnych do odpowiedzialności.

— **Siejcie rzepę!** Wszystkim właścicielom i dzierżawcom placów oraz gruntów miejskich i podmiejskich, którzy sprzątnęli obecnie zboże ozime, czy też wybrali tu i owdzie wczesne kartofle, gorąco radzimy ścierniska te i w ogóle opróżnione miejsca niezwłocznie zaorać płytko i zasiać na nich rzepę słodką t. zw. miesięczną. W ten sposób zdoła się lepiej wykorzystać dany kawałek ziemi. Posłuchawszy nas, przekona się każdy, że w październiku zbierze jeszcze kilka lub kilkanaście korcy bardzo dobrego i zdrowego pokarmu dla ludzi i zwierząt domowych, co w obecnym ciężkim czasie jest dla wszystkich rzeczą niezmiernie doniosłego znaczenia. Nie ociągajcie się więc, bo czas ucieka i siejcie rzepę!

— **Z Walcowni Milowickiej.** Piekarnia przy walcowni milowickiej wypieka nagół chleb dla pracowników i robotników w ilości dostatecznej. Od pewnego jednakże czasu coraz częściej zauważano brak chleba, pomimo iż liczba robotników była i jest ciągle ta sama. Jak się okazało, ludność okoliczna nie mająca nic wspólnego z walcownią milowicką, widząc, iż wypiekany chleb jest o wiele lepszy a nawet tańszy, na mocy kart chlebowych nabywała chleb z piekarni fabrycznej, czego ujawnić przez pewien okres czasu nie zdołano. Obecnie więc przy sprzedaży chleba zaprowadzoną została ścisła kontrola, według której chleb otrzymują tylko właściciele kart chlebowych mający łączność z walcownią milowicką t. j. pracownicy i robotnicy tej firmy.

Obwieszczenie urzędowe.

Notatka.

Ostatniemi czasy zauważono, że ludność wiejska niepokojoną bywa w złych zamiarach, bałamucącemi wiadomościami, przypuszczalnie przez agentów rosyjskich zmyślanemi i rozsiewanemi i podniecana bywa przeciwko zarządzeniom administracji niemieckiej. Usiłują przekonać wieśniaków, że zamierza się wywieźć poważną część zbiorów miejscowych do Niemiec.

Wbrew temu należy skonstatować, że rozporządzenie General-Gubernatora z dnia 21 czerwca 1916 r., dotyczące zabezpieczenia zbiorów z roku 1916 na obszarze Warszawskiego General-Gubernatorstwa na potrzeby ludności General-Gubernatorstwa Warszawskiego i armii niemieckiej, ani słowem nie wspomina o wywozie do Niemiec. Przeciwnie, wywóz zbiorów krajowych do Niemiec nie jest zamierzony.

Powyższe rozporządzenie reguluje jedynie zużytkowanie zbiorów dla osób, muszących z nich korzystać, a mianowicie dla ludności miejscowej i wojsk niemieckich, załogujących w obrębie

Generał-Gubernatorstwa. Przytem należy zwrócić uwagę na to, że za odkupowane od producentów zapasy płaci się w gotówce stosowne ceny. Dalej zwraca się uwagę na to, że im większymi okażą się zbiory, tem większą będzie przypadająca na osobę racya. Leży więc w interesie własnym ludności wiejskiej, aby dołożyła wszelkich starań by zbiory się udały.

Zarządzenia administracji niemieckiej, dotyczące podziału zbiorów są bezwzględnie koniecznemi w obecnym czasie wojennym. Tylko im zawdzięczamy, że w roku ubiegłym pomimo złego urodzaju i ciężkich szkód. wyrządzonych przez walki na obszarach kraju, można było uniknąć klęski głodowej.

Z Niwki.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu odbyło się w sali T-wa Muzyczno-dramatycznego organizacyjne zebranie antyalkoholicznego Towarzystwa „Zdrowie" pod przewodnictwem p. K. Modzelewskiego. Posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem przez sekretarza p. p. B. Janickiego ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez władze okupacyjne austrjackie.

§ I głosi, że celem Towarzystwa jest zwalczanie demoralizacji, podstawowym czynnikiem której jest alkohol; dostarczanie swym członkom środków dla zaspokojenia potrzeb umysłowych przez wygłaszanie odczytów, urządzanie pogadanek, założenie biblioteki, kursów fachowych i kasy oszczędności oraz organizowanie wycieczek naukowych.

Fundusze na zrealizowanie tych zamierzeń Towarzystwo czerpie z wpisowego, miesięcznych składek członkowskich, odczytów, herbaciarni, opłaty za prawo korzystania z biblioteki przez osoby nie należące do Towastwa, dobrowolnych ofiar i datków. Zarząd Towarzystwa składa się z 7 osób, wybieranych przez ogólne zebranie na jeden rok, na członka Towarzystwa może być przyjęty każdy, kto da zobowiązanie powstrzymania się od używania napojów wyskokowych w przeciągu pół roku od dnia przyjęcia do Towarzystwa. Komisja rewizyjna składa się z 3 członków wybieranych na rok.

Towarzystwo rozciąga swą działalność na cały obwód dąbrowski i pozostaje pod nadzorem c. i k. Komendy obwodowej.

Na wniosek p. Tusiarskiego obecni, po wyczerpaniu dyskusji uchwalili zmianę niektórych punktów ustawy. Wreszcie wybrano tymczasową komisję z 6 osób, która zajmie się uzupełnieniem ustawy. Czas trwania działalności komisji oznaczono do następnego zebrania, które odbędzie się w tymże lokalu dnia 13 sierpnia o godzinie 3-ej popołndniu.

W skład komisji weszli przez aklamację pp.: B. Janicki, L. Witkowski, Fr. Szulakiewicz, F. Tworek, P. Szwaja i R. Gąbka. Posiedzenie zamknięto o godzinie 6 popołudniu, na zebraniu obecnych było 40 osób.

K. M.

Ile zboża daje nasza ziemia.

Polska od wieków znana była z urodzajności i z obfitości swych zbiorów, tak, że nazwano ją śpichlerzem innych krajów,

Ostatnie ścisłe sprawozdanie z roku 1911 pokazuje. że w roku tym w samem Królestwie Polskiem obsianych było zbożem zimowem i jarem 6,130,546 morgów, zbiory zaś dały 240,514.700 pudów zboża. Po odliczeniu ziarna na zasiew, pozostało 205,208,800 pudów zboża; ponieważ zaś ludność Królestwa w pierwszym dniu owego roku wynosiła 12,467,000 głów średnio więc wypadło na każdego mieszkańca około 17 i pół pudów ziarna. W ciągu zaś 5 lat poprzednich przypadało średnio po 15 z górą pudów ziarna na głowę. Ogólny plon w roku 1911 wynosił z górą 40 pudów na mórg.

Królestwo Polskie zatem przed wojną nietylko samo dostarczało chleba swym mieszkańcom, ale jeszcze część zboża była wywożona do innych krajów. W tym roku, rozumie się, plony będą o wiele mniejsze, bo i ziemi mniej obsiano z powodu braku sprzężaju, i ziemia ta gorzej jest uprawiona, bo nie było komu koło niej chodzić, ani też skąd wziąć sztucznych nawozów, żeby ją zasilić.

Z różnych stron

□ **W obcym mundurze.** W Prusiech wschodnich wydali księża, jak donieśliśmy, specjalną książkę, poświęconą inwazji rosyjskiej, podnosząc ludzkie i przykładne ze wszech miar zachowanie się żołnierzy polskich, służących w wojsku rosyjskiem. Tarnowski „Lud katolicki" notując ten fakt, dodaje od siebie uwagę o zachowaniu się Polaków z armii rosyjskiej w Galicji. Pisze mianowicie: „To samo i my stwierdzić musimy, że na ogół i u nas w Galicji, Bracia nasi z Królestwa, służący w wojsku rosyjskiem zachowywali się bardzo przykładnie i uczciwie. Czuliśmy się bezpieczniejsi, gdy na kwaterze był Polak. Były wypadki, że Polacy z wojska rosyjskiego nieraz z narażeniem się na wielkie nieprzyjemności i prześladowanie stawali w obronie mienia, życia i cnoty swych braci z Galicji, a o licznych budujących przykładach pobożności i wiary mógłby opowiedzieć każdy niemal kapłan, który był świadkiem inwazji rosyjskiej".

□ **„Gdy Turek napoi konia w Horyniu"...** Ukazanie się Turków w Galicji ma dla Polaków pewne romantyczne znaczenie. Znanem jest — zwłaszcza w masach ludowych — proroctwo bł. Boboli, że Polska zostanie odbudowana, jako państwo podczas wielkiej wojny wszechświatowej, w której walczyć będą różne narody na równinach poleskich i przepowiednia Wernyhory o zmartwychwstaniu Polski wówczas, gdy Turek napoi konia w Horyniu; jest to rzeka, płynąca na Wołyniu w pobliżu Galicji. Ta wiara ludowa przez fakt przybycia Turków do Galicji utwierdza się w szerokich masach jeszcze więcej.

□ **50 posad nauczycielskich.** Odnośne władze w Pińczowie ogłosiły konkurs na 50 posad nauczycielskich w nowootwartych szkołach ludowych. Płaca 900 koron rocznie, mieszkanie lub 180 kor. dodatkowej dopłaty, zwrot kosztów podróży i dvet, oraz zniżka przy zakupie drzewa opałowego. Oferty przyjmuje komenda obwodowa w Pińczowie (okup. austrjacka).

□ **Obrady Koła Polskiego w Wiedniu.** 28 lipca odbyło się w biurze prezesa Koła Polskiego posiedzenie komisji politycznej, w której pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego wzięli udział prawie wszyscy członkowie komisji. Prezes Koła złożył szczegółowe sprawozdanie o przebiegu akcji wdrożonych od ostatniego posiedzenia komisji u ministra spraw zagranicznych. Prezes Koła Polskiego dr. Biliński, jak słychać, będzie miał w ciągu najbliższych dni narady z miarodajnemi kołami.

□ **Prof. Albert Neisser** jeden ze znakomitych dermatologów (lekarzy chorób skórnych) niemieckich, długoletni profesor na uniwersytecie wrocławskim, zmarł we Wrocławiu w 61 roku życia.

□ **Ułatwianie ślubów.** W Niemczech dziewczęta, które nie skończyły lat 16, a pragną wyjść za mąż, nie potrzebują już obecnie pozwolenia ministerjalnego lecz wystarczy, jeżeli zwrócą się w tej sprawie do odnośnego sądu okręgowego. Odpowiednie rozporządzenie ministerjalne ogłosił już berliński „Reichsanzeiger".

□ **Echa wypadku króla duńskiego.** Z Kopenhagi donoszą, że król na osobnej audjencji przyjął wczoraj swych wybawców, którym zawdzięcza uratowanie życia i wręczył im podarki. Król czuje się zupełnie dobrze.

□ **Likwidacja własności niem. w Rosji.** Rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych odrzuciło prośbę mennonitów, zamieszkałych w gub. chersońskiej, w sprawie wyłączenia ich z prawa o przymusowej likwidacji niemieckiej własności ziemskiej.

□ **Liczna rodzina.** W Prądniku na Górnym Śląsku żona czeladnika tkackiego Henryka Franzkiego powiła 20-ste dziecko. Matka i dzieci są zdrowie.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Własne oznaki,** Naczelna komenda armii austro-węgierskiej ogłosiła pod datą 6 lipca rozkaz o nadaniu legjonom galicyjskim własnych oznak, w oznaczaniu szarż i w dystynkcji oficerów i żołnierzy.

✕ **Nie będzie „gubernii galicyjskich".** „Kijewlanin" donosi, iż w kierujących kołach politycznych podjęto myśl przyłączenia generał-gubernatorstwa Galicji wschodniej i Bukowiny do generał-gubernatorstwa gubernii wołyńskiej i podolskiej. Osobnych gubernii galicyjskich Rosjanie tym razem nie zamierzają stworzyć. Powodów, które zmusiły polityków rosyjskich do tego postanowienia, pismo kijowskie bliżej nie wymienia.

✕ **„Dziewczę z Loos".** Według doniesienia gazet paryskich dziewczę bohaterskie z Loos, które z ukrycia raziło strzałami karabinowymi żołnierzy niemieckich i zostało wyróżnione za to francuskim krzyżem wojskowym, nagrodzone również zostało przez Anglików. Poseł angielski w Paryżu w gmachu poselstwa po przemówieniu wręczył „bohaterce z Loos" angielski medal wojenny i krzyż św. Jana z Jerozolimy.

OFIARY.

Na Macierz Szkolną 1 sierpnia, jako w dniu ostatniego pożegnania z siostrą, Maryla składa 3 Mk.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dęblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.